

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmiński.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Poznań, niedziela dnia 22 grudnia 1935

Rok 30

Na wypadek starcia na Morzu Śródziemnym

Wielka Brytania zapewnia sobie pomoc państw śródziemnomorskich

Paryż. (PAT.) Demarche rządu angielskiego u państw śródziemnomorskich w sprawie przyścia z pomocą floty angielskiej na wypadek starcia, do jakiego mogłoby dojść na Morzu Śródziemnym wskutek zastosowania sankcji naftowych względem Włoch, wywołała w Paryżu duże wrażenie. W kołach dyplomatycznych francuskich nie wiadomo o tego rodzaju demarche u rządu francuskiego, które byłoby zresztą zupełnie zbyteczne ze względu na to, że wzajemna pomoc między Anglią a Francją została już dokładnie określona w notach z dnia 16 i 20 października r. b.

„Le Temps” zaznacza, że nie chodzi w tym wypadku o jakiś nowy pakt, Londyn bowiem nawiązał rokowania dyplomatyczne już kilka tygodni temu, a sprawa ta nie dotyczy Francji. Wzajemna pomoc francusko-brytyjska, wynikająca z zobowiązań paktu Ligi Narodów, została uregulowana i określona w porozumieniu między Londynem a Paryżem, zawartem w drugiej połowie października.

„Le Temps” zaznacza, że rozmowy powyższe toczą się między Anglią a Hiszpanią, Jugosławią, Turcją, Grecją i Irakiem. Małe i średnie państwa są szczególnie zainteresowane, twierdzi dziennik, w całkowitem utrzymaniu ochrony Ligi Narodów dla wszystkich jej członków. Właśnie te państwa wywierają największy nacisk, by zasady paktu genewskiego były stosowane w sposób nieugięty. Trzeba jednak, by państwa te wiedziały, iż równość państw nie jest czechem słowem, że Liga Narodów nietylko daje im prawa, lecz też i nakłada na nie obowiązki i że winny one w chwili kryzysu umieć brać na siebie odpowiedzialność bez względu na możliwości ryzyka, jeżeli się nie chce, by zasada zbiorowego bezpieczeństwa była formułą bez treści, lub też, aby była jedynie korzystna dla niektórych państw. Chodzi tu więc o zagadnienie zasadnicze. Państwa skandy-

nawskie winny zwłaszcza obecnie pomyśleć o tem, że to co by się miało wydarzyć na Morzu Śródziemnym, może się jutro powtórzyć na Bałtyku.

Londyn. (PAT.) Korespondent paryski „Daily Telegraph” donosi, że

rzędy Turcji, Grecji, Rumunii i Jugosławii odpowiedziały twierdząco w ciągu 48 godzin na zapytanie W. Brytanji w sprawie pomocy wzajemnej na wypadek ataku na morzu Śródziemnym, obiecując poparcie.

W prowincji Tigre krwawe walki

Abisyńczycy zbliżają się do Aksum

Warszawa. (PAT.) Na zasadzie wiadomości z różnych źródeł P. A. T. podaje komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 21 grudnia.

Krwawe i zacięte walki, które toczyły się na froncie północnym, narażone zostały. Źródła angielskie wyrażają przypuszczenie, że w najbliższych dniach należy się spodziewać nowych ataków abisyńskich, dokonywanych zniżej wzdłuż całego frontu północnego, natomiast źródła te nie przewidują, aby doszło do generalnej ofensywy abisyńskiej na całym froncie.

Jak stwierdza krótko urzędowy komunikat włoski, na froncie północnym nie zaszło nic godnego uwagi. Samoloty włoskie bombardowały obóz Abisyńczyków pomiędzy Kworam i jeziorami Asziangi, rozpraszając 3 tys. wojowników abisyńskich i zadając im ciężkie straty.

Według informacji angielskich, patrole wywiadowcze rasa Sejuma zapuszczają się daleko w kierunku Makale, niepokojąc strażę czołowe włoskie. Według informacji angielskich, samoloty włoskie stwierdziły obecność znacznych sił abisyńskich pod Selaklaka, w odległości 8 km na zachód od Aksum.

Na froncie południowym, według informacji agencji Stefani z Dolo, padają deszcze. Na całym froncie krążą liczne patrole włoskie, a samoloty dokonują wywiadów wzdłuż rzeki Daurbama. Samolot włoski rozproszył tam trzode bydła i karawanę wielbłądów z żywnością dla armji abisyńskiej. Miał tam polec jeden z wybitnych fittaurarich abisyńskich.

Bitwa pod Adi-Abi

Berlin. (Tel. wł.) Sprawozdawca wojenny NBL donosi z Asmary, że w ciągu piątku samoloty włoskie zbombardowały pozycje nieprzyjacielskie na odcinku frontowym rzeki Aszangi. — Większa część obozu abisyńskiego została spalona. Oddział abisyński w sile 3000 ludzi został rozgromiony. Ener-

giczny ogień abisyńskich oddziałów przeciwlotniczych pozostał bez skutku.

Na odcinku Adi-Abi w płaszczynie Tembien w ciągu piątku doszło do starcia ze znacznie liczebniejszym nieprzyjacielem, przyczem udział w walce wzięły również włoskie oddziały macierzyste. Po zaciętej walce wręcz Włosi rozpedzili oddziały abisyńskie, które pozostawiły na placu boju około sto zabitych. Po stronie włoskiej padło dwóch żołnierzy białych, kilkunastu jest rannych. W ręce włoskie wpadł liczny materiał wojenny.

Szczegóły walk na zachód od Aksum

Londyn. (Tel. wł.) Obecnie nadchodzą dalsze szczegóły o zwycięskiej dla Abisyńczyków bitwie w terenie Szire. Według uzupełniających wiadomości ze źródeł abisyńskich, bitwa ta toczyła się pomiędzy Degaszah i Enda Silasi, kilkadziesiąt kilometrów na zachód od Aksum. W walkach tych początkowo wzięły udział również włoskie samoloty niszczyielskie. Gdy jednak doszło do starć wręcz, samoloty musiały się wycofać z dalszej akcji, gdyż mogłyby szkodzić własnym oddziałom. Włosi wreszcie wycofali się ze swych pozycji pod Degaszah. Następnie wojska abisyńskie podjęły drugi atak na pozycje włoskie pod Enda Silasi, które również zdobyły. Dwudniowe te walki kosztowały Włochów kilkaset zabitych, wtem 150 żołnierzy i 20 oficerów białych oraz przeszło 200 tubyleców Askariów. W ręce abisyńskie dostało się 10 czołgów i 28 karabinów maszynowych. W drugiej bitwie Włosi utracili 17 czołgów i 50 karabinów maszynowych, oraz większą liczbę karabinów ręcznych i amunicji. Koła abisyńskie podkreślają, że wielka liczba zabitych wśród Włochów tłumaczy się tem, że walka wręcz toczyła się głównie w ciągu nocy. Wogóle Abisyńczycy organizują swoje wypadki w czasie nocnym.

Po uchwaleniu amnestji

Warszawa. (Tel. wł.) Kancelaria Senatu przesłała w sobotę uchwalony ostatecznie projekt ustawy amnestyjnej do prezydium Rady Ministrów.

Ministerjum sprawiedliwości otrzymało meldunek o wykonaniu ostatniego, przed wejściem w życie amnestji, wyroku śmierci. Mianowicie na dziedzińcu więzienia lubelskiego stracono w piątek Jana Adamskiego, skazanego na karę śmierci przez powieszenie za morderstwo rabunkowe.

Patronaty więzienne we wszystkich zakładach karnych przygotowują paczki żywnościowe dla więźniów wypuszczonych na wolność. Pierwsze miejsce pod względem liczebności w statystyce spraw umorzonych na za-

sadzie amnestji zajmą drobne wykroczenia karno-administracyjne.

Władze bezpieczeństwa skonfiskowały nakład broszur „Amnestja”, wprowadzonych z Paryża. (w)

Radziwiłł przywołany do porządku

Warszawa. (Tel. wł.) Sobotnie posiedzenie Senatu poświęcone było wyczerpaniu wszystkich spraw, które zalegały jeszcze. Przyjęto więc kredyty dodatkowe, ustawę o kontroli długów państwowych, ratyfikowano traktat handlowy z Niemcami i t. d. Najbardziej interesującym momentem posiedzenia było oświadczenie marszałka Prystora: „Na wczorajszym posiedzeniu senator Radziwiłł w swoim przemów-

wieniu użył zwrotu, który, po zapoznaniu się ze stenogramem, uznałem za niedopuszczalny w naszych obradach i musiałem z protokołu i stenogramu wykreślić. Sen. Radziwiłł przywołuje za to do porządku”.

Było to pierwsze przywołanie do porządku p. Radziwiłła w ciągu dotychczasowej całej jego kariery poselskiej i senatorskiej. (w)

Zjazd rektorów

Warszawa. (Tel. wł.) W początkach stycznia ma się odbyć w Warszawie zapowiedziany przez min. Świętosławskiego zjazd rektorów wyższych uczelni, na którym ma być m. in. omówiona sprawa zniżki opłat akademickich. (w.)

Zgon Antoniego Anusza

Warszawa. (PAT.) Wczoraj o godz. 9.45 zmarł w Warszawie w mieszkaniu własnym przy ul. Langiewicza nr. 19 b. poseł i b. wiceprezes Państwowego Banku Rolnego śp. Antoni Anusz, w 51 roku życia. Śmierć nastąpiła z powodu choroby serca.

Miejsca żydów w salach politechniki lwowskiej

Lwów. (Tel. wł.) Donoszą nam, że rektorat politechniki lwowskiej ogłosił uchwałę ogólnego zebrania profesorów P. L., potępiającą zajścia na politechnice i wzywającą młodzież do spokoju, pod groźbą zastosowania najostrejszych środków. Wkońcu uchwały stwierdza się, że zarządzenie wyznaczające Żydom osobne miejsca na wykładach i ćwiczeniach miało „tylko charakter prowizoryczny” i że w tym względzie „nie było żadnych uchwał władz politechniki”.

Uchwałę ogłoszono wtedy, kiedy obrzymia większość młodzieży, studjującej na politechnice, korzystając z wakacji, rozjechała się do domów.

Uchwałę poprzedyli interwencje Żydów, oraz ich przyjaciół u czynników miarodajnych i wyjazd rektora politechniki lwowskiej do Warszawy.

Raport Papena w Berlinie

Paryż. (PAT.) „Le Matin” donosi, że w berlińskich kołach politycznych wywołało duże wrażenie przybycie posła niemieckiego w Wiedniu von Papena, który odbył z kanclerzem Hitlerem czterogodzinną konferencję. Min. spr. zagr. von Neurath wziął udział w części tej rozmowy.

Deklaracja prezydenta Benesa

Praga. (PAT.) Prezydent Benesz przyjął w obecności premiera Hodży korpus dyplomatyczny. W odpowiedzi na powinszowania, złożone przez dziekana korpusu nuncjusza apostolskiego msgr. Rittera — prezydent Benesz oświadczył, że „zarówno on osobiście, jak cały kraj pragnie dochować wierności wielkim tradycjom Masaryka w polityce wewnętrznej i zagranicznej. W polityce wewnętrznej: porządek, spokój oraz poszanowanie prawa i sprawiedliwości wobec poszczególnych klas i narodowości oraz stały wysiłek w kierunku postępu na polu politycznym, społecznym i gospodarczym, przy poszanowaniu swobód politycznych i religijnych. W dziedzinie polityki zagranicznej: — kontynuowanie polityki pokojowej i współpracy międzynarodowej ze wszystkimi przyjaciółmi i sąsiadami, popieranie Ligi Narodów oraz przygotowywanie zbiorowego bezpieczeństwa.”

Katastrofy statków

Gdynia. (Tel. wł.) Na miejscu katastrofy w dalszym ciągu pracują holowniki z Gdyni i Gdańska. Nurkowie obecnie zajęci są pracami nad prowizorycznym uszczelnieniem dziury w statku „Otto Alfred Muelelr”. Po uszczelnieniu przystąpi się do wypompowania wody i podjęte zostaną starania, aby przyholować statek do portu. Akcja ta potrwa dwa dni, oczywiście o ile morze nadal pozostanie spokojne.

Ponad powierzchnią morza sterczy obecnie rufa uległego katastrofie statku. Stwierdzono, że woda nie dostała się do części statku przyległej do rufy. Statek bowiem posiadał nowoczesne urządzenie wodoszczelne, tak że część uszkodzona jest od reszty dobrze izolowana. (p)

Berlin. (Tel. wł.) Jak donoszą z Hamburga, do dolnej Elbie statek angielski „Harmonides” o wyporności 5.300 tonn, zderzył się z małym, 500-tonnowym statkiem angielskim „Ouse”, który zatonął w bardzo krótkim czasie.

Londyn. (PAT.) W pobliżu bazy lotniczej w Port of Spain (wyspa Trynidad) zatonał nagle parowiec „Altien”. Passażerowie i załoga uratowani. Jest 11 rannych. Przyczyna katastrofy nieznana.

Eklektyczna gwiazdka paryska 1935-36

Aerodynamiczne kołyski — Aeronautyczny album dla dzieci z własnoręcznymi podpisami asów awiacji — Moda metalowych paznokci i lakierowanych zębów — Choinki na dworcach paryskich

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Paryż, tuż przed wigilią.

Gwiazdka idzie i Nowy Rok. Jakże przynosi nastroje i podarki? Zwróciłam się wprost do „Père Noël”, czyli francuskiego gwiazdora. I oto bez namysłu udzielił mi rendez-vous w... windzie jednego z wielkich magazynów paryskich. Ubrany w białą, długą pelerynę i takiż kapiszon, posiadał piękną śnieżystą brodę. Gdy mi otworzył drzwiczki złoczonej mechanicznej klatki, mrugnął ku mnie porozumiewawczo, głaszcząc równocześnie główkę dziewczynki, napierającej się lalki.

— Petite fille, il faut être sage, bo zamiast podarku dostaniesz różgę.

Mała uśmiechnęła się przez łyż, ale zaraz po kobiecemu wykorzystania sytuacji, stawiając ultimatum:

— Nie będę plakała, ale chcę tę lalkę z sztucznymi brwiami!

Pomknęliśmy następnie na najwyższe piętro do królestwa zabawek. Père Noël zwierzył mi się jednak po drodze, że w tym roku panuje najzupełniejszy eklektyzm, że publiczność kupuje najprostsze i najdziwniejsze przedmioty.

— Proszę zajrzeć do działu samolotów, do „parku sportowego”. Podarki dla pań są w tym roku jakieś chińskie. Wogóle zajęto się tak dziećmi jak dorosłymi. Prawda, że właściwie niema już dzieci... Proszę też w swej wędrówce nie pominąć dworców!

— Jakto dworców? — pytam z zaciekawieniem, ale już winda z gwiazdorem zjechała, uwożąc gromadę mamusi i dzieci.

Przedemną roztacza się istny obóz... kołyszek i aerodynamicznych wózków dla lalek. Lalki, ustawione w potrójne, kręcące się koła, uśmiechają się, a każda ma napis: „je parle!” — „mówię!” Mijam mechanicznie rozgadane „istoty” i udaję się do sąsiedniego działu. Tutaj odnoszę zaraz wrażenie, że znajduję się na aerodromie Le Bourget, do uszu moich dochodzi bowiem charakterystyczny warkot samolotów. Właśnie nad moją głową mkną lilipucie sztuczne ptaki po drutach żelaznych i dokonują przedziwnych akrobacji.

Chłopcy są naturalnie wniebowzięci. Spotykam ich całe gromady. Chyba nie widziałam jeszcze tak grzecznych chłopców. Wiem jednak, co o nich ułożeniu sądzić; pragnę powrócić tu i w nagrodę za dobre sprawowanie otrzymać „dedykację”.

Trzeba wiedzieć, że Jacques Mortane napisał specjalny, pięknie ilustrowany album, zawierający opowieści o wielkich rejdach lotniczych. Nie dość na tem, takie asy awiacji jak Fock, Detroyat, Bellonte i inni obiecali przyjść osobiście do tego magazynu, by sformułować indywidualne dedykacje dla swych młodych wielbicieli. Pierwszy to raz, zdaje się, została zorganizowana na intencję maluczkich podobna ceremonia. Dla dzieci będzie to oczywiście wielki zaszczyt, a dla magazynu reklama i dobry interes.

Mijam elektryczne wiatraki, czolgi, niezliczone statki ochrzczone mianem „Normandie” (oczywiście!) oraz samochody i dochodzę do owego „parku sportowego”. Stanowi on poniekąd zmierzch podarków „gwiazdkowych”, dotąd otaczanych tajemniczością. Ów park sportowy, to rodzaj toru wyścigowego, na którym dzieci same próbują rowerów i samochodów, które mają im być ofiarowane na gwiazdkę. Trafiam właśnie na humorystyczną scenę, w czasie której 7-letnia Pépée daje lekcję prowadzenia auta panu René, swemu męskiemu rówieśnikowi.

Idąc jednak za radą „Père Noël”, udaję się do luksusowych magazynów, w których kupuje się podarki dla dorosłych. Pierścionki z zegarkami należą do najbardziej eleganckich. Poprzedzają mnie dwie elegancki, dyskutując za wzięciem.

— Czy myślisz, że przy mojej zielonej toalecie złote paznokcie wywołają lepszy efekt?

— Paznokcie, to głupstwo, ale zastanawiam się czy kupić lakieru czarnego na zęby?

Prawdziwie chińska to dla mnie rozmowa, ale przekonajmy się, co ona oznacza. Oto w „écirins”, czyli pudełkach atlasem lub akasamitem wyłożonych, sprzedaje się pozłacane, lub srebrne kilkucentymetrowe paznokcie,

jakie nakłada się na prawdziwe. We flakonikach znowuż sprzedaje się różowy lub czarny lakier na zęby, który może być dostosowany do sukni, podobnie zresztą jak i... kolor włosów — zielony, czerwony itp. Zbyteczne dodawać, że podobnych wybryków dopuszczają się jedynie ekscentryczne istoty. Ale ciekawością wiedziona, poprosiłam znajomego, który po kilku latach powrócił z Indochin, by mi wytłumaczył tę modę chińszczyzny.

— Tutaj w Europie — powiada mi — wydaje się ona dziwna. Ale trzeba wiedzieć, że w Indochinach wszyscy, zależając od majątku, pokrywają sobie zęby „laką”; ubożsi czarną, zamożniejsi różową. Jest to rodzaj lakieru otrzymanego od dzikich pszczoł. Chroni on doskonale zęby.

Co zaś do paznokci, można również powiedzieć, że co kraj, to obyczaj. W Chinach pielęgnowanie ich stanowi prawdziwy kult. Gdy dojdą do pewnej długości, ochrania się je nakładanymi sztucznymi z żelaza, niklu, złota, lub platyny. Jakość paznokciowego metalu odpowiada stopniowi mandarynatu. Oznaczają go także guziki na togach, od kryształowych i koralowych do platynowych. Guziki te odpowiadają też stopniom posiadanej wiedzy, albo raczej ilości znaków pisma chińskiego, jakich dany mandaryn zdołał się nauczyć.

„Hm — pomyślałam sobie — jeżeli pięć piękna przechodzi teraz na modę eleganckich wyznawców Konfucjusza, spowoduje to niebawem potrójny kryzys: 1) w zakresie manicure, 2) u den-

tystów, a 3) matrymonjalny. Nie sposób przecież gosposi przyrządzać dla małżonków ulubione potrawy rączkami o niklowych, na 10 cm. długich paznokciach!

*

Śnieg pada. Postanawiam za radą „Père Noël”, przekonać się jeszcze, jak wyglądają podarki świąteczne, na dworcach. Witają mnie tam wesołe choinki, obsypane srebrzystą watą, a iskrzące się od elektrycznych kul. Nie dość na tem. Wszędzie są tam dla Paryżan, jakże kuszące, zaproszenia Dwo-rzec d'Orsay, prowadzący do pirenejskich szczytów ogłasza, że śniegu jest na 1,10 m; zorganizował on dla tej okazji wystawę sportów zimowych, przedewszystkiem narciarstwa. Nauka tego sportu na miejscu i na poczekaniu — przy pomocy kinematografu, specjalnie w tym celu zainstalowanego.

Na dworcu Zachodnim rzuca się w oczy wielki napis: „Śnieg w Wogezach pada bez przerwy! Paryżanie, korzystajcie z zimy!” Zaproszeniem do podróży są również smakolki alzakolotaryjskie, jakie są do nabycia w licznych kioskach.

Na „Gare St. Lazare”, najbardziej w centrum położonym, a prowadzącym do Normandji i Bretanii, oczywiście nie może być mowy o sportach zimowych. Sprzedaje się tam jednak „galettes” placki bretońskie i sławny „cidre”, czyli napój z jabłek. Natomiast ogromne afisze zapraszają Paryżan na zwiedzenie Havre'u, a przedewszystkiem statku „Normandie”, a to za cenę 100 frs.! Inne znowuż na spędzenie wilji w piwnicach w Reims! Za 200 frs. można pięć szampana ile się chce, w dodatku można zabrać do domu dwie butelki.

Na wszystkich tych dworcach, tak kuszących do podróży, kto nie może sobie na nią pozwolić, oddaje się jednak marzeniom i studjuje pilnie rozkłady jazdy, zajądając, na stojąco, tuziny tłustych ostrzyg z Arcachon albo zapijając „Kirsch” alzakci. I. BRIARES.

Z CHWILI

„Przyjaźń polsko-niemiecka” — pogłębia się po stronie polskich czynników „sanacyjnych”...

Drobny, ale znamienity do tego zagadnienia przyczynek: pod odezwą wojewódzkiego komitetu obywatelskiego pomocy bezrobotnym figuruje obok Polaków także — redaktor „Posener Tageblattu” Otto Wegner. Zapraszającym do podpisywania odezwy był tymczasowy prezydent m. Poznania p. Więckowski.

Tym, których nazwiska mieszczą się pod odezwą, napewno na myśl nie przyszło, że z łaski oficjalnej „przyjaźni polsko-niemieckiej” będą stali w jednym szeregu z redaktorem organu niemieckiego, który przez dziesiątki lat uprawiał polakozerczą politykę.

*

Czytelnikom naszym znany jest przebieg obrad w Senacie nad projektem ustawy o amnestji. Z czterech przedstawicieli „sanacyjnego” t. zw. „frontu demokratycznego” w województwie poznańskim jeden, dr. Głowacki, głosował za drugą poprawką p. Roga o rozciągnięcie amnestji na emigrantów politycznych, którzy zgłoszą się do władz sądowych do dnia 31 stycznia 1936.

Nic natomiast nie doniesiono, jakoby za którymkolwiek z wniosków, rozszerzających amnestję politycznych, była głosowała reszta reprezentantów „frontu demokratycznego”...

*

Tak pisze nam jeden z przyjaciół naszych w Warszawie:

„Wybitny śpiewak polski, zaproszony do występu w „Polskim Radjo” w Warszawie, przedstawił czynnikiem kierowniczym program, na co otrzymał odpowiedź, że należy zredukować utwory muzyki rosyjskiej, a język rosyjski wyłączyć całkiem.

„Jakżeż „purytanizm” w tym kierunku odbija dziwnie od ochoczości, z jaką „Polskie Radjo” pielęgnuje popisy żydowskie w żydowskim języku!”

Oraz — dodamy — jakżeż to odbija od zapału, z jakim „Radjo Polskie” toruje drogę audycjom radja niemieckiego?

W przededniu rocznicy powstania wielkopolskiego

Tow. Uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918-19 imienia Ignacego Paderewskiego, oraz Towarzystwo Powstańców i Wojaków imienia Franciszka Ratajczaka — Poznań-Śródmieście urządzą w drugie święto Bożego Narodzenia, 26 bm. o godz. 12 w południe w kinie „Słońce” uroczystą akademję ku uczczeniu historycznego czynu Ziemi Wielkopolskiej w r. 1918-19.

PROGRAM:

- 1) Improwizacja organowa na tle kolend polskich (odegra p. prof. Klichowski);
- 2) słowo wstępne prezesa Jana Kocho;

3) „Gaude Mater Polonia” — Górzycy, „Do Ojczyzny” — Feliks Nowowiejski (odśpiewa chór męski „Arion” pod dyr. prof. Klichowskiego);

4) odczyt p. profesora U. P. dr. Grabowskiego;

5) Polonez A-Dur Chopina, Preludjum Chopina i Menuet Paderewskiego (odegra Jerzy Klichowski);

6) „Dwie dole” Lachmana i kolendy (odśpiewa chór męski „Arion”).

Na zakończenie wspólny śpiew „Boże coś Polskę” z towarzyszeniem organów.

Wstęp wolny. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

Katastrofa kolejowa w Gdyni

Trudności techniczne gdyńskiego węzła kolejowego

Gdynia. (Tel. wł.). W d. wczorajszym w porcie gdyńskim wydarzyła się katastrofa kolejowa, która tylko dzięki pomyślnym okolicznościom nie przybrała znacznie większych rozmiarów. Przy przetaczaniu wagonów na terenach portowych pociąg towarowy, złożony z 7-miu wagonów najechał na

stojące na zwrotnicy 5 wagonów próżnych. Skutki zderzenia były takie, że 5 wagonów wyskoczyło z szyn i zostało uszkodzonych. — Na stopniach jednego z wagonów znajdował się kolejarz Bilot Franciszek, który wskutek zderzenia wpadł pomiędzy bufory wagonowe i został całkowicie zmiażd-

żony, ponosząc oczywiście śmierć na miejscu.

Wypadek ten jest, nie pierwszym zresztą, ostrzeżeniem pod adresem władz kolejowych. Węzeł kolejowy w porcie gdyńskim jest zupełnie niedostateczny i manewrowanie wagonami na każdym kroku napotyka na duże trudności. Te trudności techniczne mają swoje następstwa natury gospodarczej, gdyż bardzo często za późno podstawią się wagony pod burty statków.

W bardzo dużym również stopniu kolejowe trudności techniczne narażają na niebezpieczeństwo pracujących w porcie, czego dowodem jest zaszły wypadek. Przy tej sposobności trzeba zaznaczyć, że na skutek trudności technicznych i paradoksów taryfowych do przesuwania wagonów w porcie, oczywiście pojedynczych, używa się w Gdyni robotników, co także już zostało opłacone nieszczęśliwymi wypadkami.

Więc i rozwój portu i bezpieczeństwo pracujących wymagają, aby zarząd kolejowy zabrał się do usunięcia niedomagań gdyńskiego węzła. (P)

Z TEATRU

TEATR NOWY: „Nasze maleństwo”, farsa w 3 aktach J. Le Traza.

Tytułowa rola w tej historyjce z nieprawdziwego zdarzenia — jak zresztą przysłało na szanującą się farsę — napewno nie znajdzie amatorów nawet wśród najbardziej zapalonych adeptów scenicznych. Przedewszystkiem każdy musiałby przeistoczyć się conajmniej — w człowieka-węża, gdyż główne jego zadanie polegałoby na ulokowaniu się w dziecinny wózek z dodatku w taki sposób, aby go nie widziano. Na podobne eksperymenty może sobie jeno pozwolić Dymsha i to wyłącznie na srebrnym ekranie (vide „Wacus”). Ma on tam jednak tę satysfakcję, że publiczność go podziwia, gdy „nasze maleństwo” musi pozostać w ukryciu, trudno bowiem przypuszczać, aby nawet najbardziej wytrawny transformista zdołał ucharakteryzować się na — trzymiesięcznego „bobasa”.

Zatem niema kłopotu z obsadzeniem roli tytułowej i ubywa jedna z

poważniejszych trosk, zwłaszcza, że wszystkie inne postacie są mniej więcej równorzędne, nie roszczą sobie pretensji do żadnych nadzwyczajności, nie wymagają od wychowawców specjalnych „psychologicznych pogłębień”, czy też niemiłej skomplikowanych przeżyć — lecz przedewszystkiem dobrej pamięci, bezpośredniości, a głównie humoru. Materiał jest i to, jak na farsę, niepośledniego nawet gatunku, tylko trzeba puścić w ruch ten korowód głupstewek, aby nabrał zawrotnego tempa i pozwolił zapomnieć widzom o nieprawdopodobieństwie wydarzeń, topiąc wszystko w powodzi śmiechu.

Zapewne p. Le Traz nie dorównał jeszcze Veberowi czy Hennequinowi, ale jest ich bardzo pojętym uczniem, umie wykorzystywać sytuacje i gmatwać je tak, że dopiero w trzecim akcie widz dowiaduje się, kto jest ojcem „naszego maleństwa”. W międzyczasie zapoznaje się z człowiekiem, który zapomniał, że wogóle miał kiedykolwiek pamięć (gra go z niezrównanym humorem p. Kaden, występujący po raz

pierwszy po zwycięskiej walce z malarzją, ale bez przenośni!). Ma okazję zobaczyć ciotuchną z kategorii „herodowatych” (doskonale odtworzoną przez p. Korecką), przemiał, może zbyt rezolutną i rzykaneką panią (p. Michalska), płaczącą mamę (p. Żbikowska), poczciwego grubaska (p. Nowakowski).

Słowem, jak widać, nienajgorszy zbiór typków. Wśród nich najmniej może sceniczny jest szlachetny amant, zlekka mazgajowaty, jednak wybił się na czoło i ześrodkował uwagę całej widowni, dzięki doskonałej grze p. Koczanowicza. Należy mu się faktycznie lwią część okłasków, przedewszystkiem za wzruszającą prostotę, na którą stać tylko naprawdę rasowych aktorów.

Całość szła naogół składnie, a na dalszych przedstawieniach nabierze niewątpliwie jeszcze nieco tempa i zmusi niejednego nawet melancholika do zapomnienia o swych troskach, choć na parę godzin. Ponieważ młodzież trosk posiada niewiele, zatem może z tej farsy zrzęgnować. J. H.

Z biologii wydry

Nie wielu jest u nas myśliwych, którzy mieli sposobność obserwować wydrę na wolności, lub którzy w rejestrze swym łowieckim mogą zanotować, że udało im się upolować tajemniczą mieszkankę wód, mimo że wydra jako szkodnik, żywiący się przeważnie, prawie wyłącznie, rybami, rakami i innymi skorupiakami, należy do zwierząt łownych, dla których ustawa nasza łowiecka nie zna czasu ochronnego. Przyczyny rzadkiego spotykania wydr szukać należy po części w ich zaniku, po części w warunkach życiowych, bardzo dla nich korzystnych, a znacznie trudności następujących łowcom.

Jeśli w dawniejszych czasach daleko częściej było można spotkać się z wydrą aniżeli dzisiaj, polegało to na tym, że znacznie większy był w wodach naszych zapas ryb i raków, i co za tem idzie, że warunki bytu były wówczas dla wydr o wiele lepsze niż dzisiaj. Kiedy w interesie postępowego rolnictwa i przemysłu poczęto regulować rzeki dla uzyskania lepszych i obniższych łak, — wyzyskiwać siłę prądu wodnego przez zakładanie tam, — niepokoić przez ruch fal, roztrzaskanych przez parowce, miejsca składania ikry i zanieczyszczać wody przez odpadki fabryczne, ucierpiał mocno stan liczebny ryb i innych mieszkanków wód, których obfitość dostatecznej karmy ongi starczyła aż nadto do wyżywienia wielkiej ilości wydr.

Także regulacja wybrzeży oraz wykarczowanie zarosli olszowych pozbały je doskonałych kryjówek.

Wydra, wyposażona w nader bystre zmysły, słyszy i czuje — nawet nocą — wybornie i wietrzy na daleką odległość. Lecz i inne zwierzęta łowne odznaczają się temi zaletami, a przecieć stawiają się mimo to często zdobywcą myśliwego. Wydrę specjalnie jeszcze chroni jej pobyt w mokrym elemencie oraz jej zwyczaj częstej zmiany kwatery; posiada bowiem nad wybrzeżem wód kilka nor, odległych od siebie częstokroć bardzo daleko. Nigdy długo nie bawi w tej samej kryjówce, lecz po krótkim pobycie w jednej przenosi się do innej. Futro jej odznacza się pięknym połyskiem kasztanowato-brunatnym, pochodzącym od włosa w kończynach swych na całym grzbiecie i ogonie barwy lśniaco-brunatnej, w dolnej swej części raczej szarawym. Warstwa bardzo gęstych i miękkich, puszystych włosów okrywa ciało wydry bezpośrednio, nie przepuszczając ani kropli wody do skóry. Nad tą warstwą wystawa inna, o włosie dłuższym, w dotknięciu twardym i więcej szorstkim.

Rzadko trafiają się odmiany w ubarwieniu jej futra. Niezwykły okaz upolowano nad wybrzeżem jeziora zbąszyńskiego. Wydra ta była na całym ciele koloru jasno-żółtego, i to nietylko w kończynach włosów, lecz w całej ich długości. W tym samym roku obserwowano w Obrze, która przepływa jeziorem, jeszcze pięć wydr, z których trzy ubito, lecz żadna z tych trzech nie wykazywała podobnie niezwyklej barwy futra, co okaz nad brzegiem jeziora, upolowany. Również rzadko spotyka się wydry o futrze obsypanym białymi, jakby płateczkami śniegu, centkami.

W żywiole swym wydra jest niesłychanie zręczna, wytrwała i szybka. Łowi zwykle w nocy, szczególnie gdy księżyc jasno przyświeca, rzadziej za dnia, chyba w wodach zacisznych, gdzie stopa ludzka nigdy nie zachodzi, a łowi zdobyczą swoją nietylko pływając w wodzie, lecz czyha na nią, leżąc na kamieniach lub palach, wystających z wody, podobnie jak żbik i ryś dybią na łup, przyczajone do konarów drzew lub na wierzchołku bryły kamiennej.

Porą zimową uprawia łowieckie swe wyprawy pod skorupą lodową z tą samą zręcznością i chyżością jak latem i znajduje z łatwością każde otwarte miejsce w lodowej powłoce. Karpie, pstrągi i raki są dla wydry przysmakami.

Warunki życiowe wydry doniosły wywierają wpływ na objaw dość często u wydr stwierdzony, że pora ich rozmnożyć w różnych przypadkach miesiącach. Zwykle u zwierząt na wolności żyjących rodzą się młode w czasie, kiedy matki karmiące obficie znajdują pożywienie, i kiedy młode po okresie karmienia się mlekiem matczym wszędzie znajdują suto zastawiony stół. Inaczej bowiem musiałyby marnieć lub zgoła zginąć. Pokarm, na który wskazane są prawie wszystkie zwie-

rzęta na wolności żyjące, zależny jest od zmiany pór roku, w których zmieniają się też warunki ich bytu, raz odznaczając się obfitością pożywienia, to znowu sprowadzając niedostatek pokarmu. Także młode mięsożernych zwierząt, po okresie żywienia się mlekiem matki, potrzebują innych młodych, bezsilnych lub słabszych stworzeń, któreby ułowić mogły mimo niedostatecznej jeszcze wprawy i własnych słabych jeszcze sił.

Niezupełnie tak ma się rzecz u wydr. Tłumaczy się to tem, że wydry żyją przeważnie w wodzie, która łagodzi znacznie przejście od ciepłej do zimnej pory i wykazuje latem i zimą niezmienną prawie faunę żyjących w niej zimnokrwistych amfibiów, ryb i skorupiaków. W wodzie zatem obfitość pożywienia prawie nigdy nie doznaje ujemny, i dla tego też rozmnożyć wydr nie jest uwarunkowana pewną stałą porą roku, jak u innych dziko żyjących stworzeń.

Rzadko które zwierzę dzikie tak doskonale się oswaja jak wydra, pod gdy jest zupełnie syta.

Kto mieszka w pobliżu wód, niech przymocuje do obroży założonej wydrze dokoła szyi dzwoneczek o dość głośnym brzmieniu, aby w ten sposób skłonić wydry, żyjące na wolności, do unikania ułaskawionej towarzyski i przez to zachować ją samą od pokus do ucieczki.

Wydry, jako szkodnika, nie można oczywiście tolerować w wodach, przeznaczonych do hodowli ryb, jak lisa nie można tolerować w bażantarni. W dzikich atoli wodach wydra nie jest tym wyjątkiem godnym rabusiem, za jakiego powszechnie bywa uważana, lecz spełnia tam ważne zadanie, zapobiegając nadmiernemu szerszeniu się u ryb różnych chorób, które bardzo często je dziesiątkują, jak w cennej rozprawie swej o znaczeniu wydr w biologii wód i o konieczności jej ochrony wykazuje profesor Uniwersytetu Poznańskiego, dr. Edw. Niezabitowski.

W wodach bowiem naszych, zwłaszcza dzikich, można dość często zauważyć ryby, które zniekształcone są przez guzy, występujące na jamie brzusznej. Ryby takie trzymają się blisko powierzchni wody i brzegów, a poruszają się tak wolno, że je niekiedy ręką złowić można. Po rozcięciu takiego okazu widzimy, że cała jama brzuszna wypełniona jest kłębami białych płaskich robaków, które rybę tak wypychają, że częstokroć pęka. Robak warunkiem jednak, że od zarania młodości pod opieką ludzka chowana. Kto postara się o taką młodą wydrę z gniazda, niech ją przez 6 tygodni karmi tylko mlekiem i nasiąkniętą mlekiem bułką. Mleko winno być ciepłe i rozcieńczone wodą. Butelka z gumo-

wym smoczkiem dobre odda usługi. Po dwóch miesiącach można dać wychowawce gotowane kartofle i warzywa różne, zawsze letnio-ciepłe, nigdy zaś nie dawać surowego lub gotowanego mięsa ani też ryb.

Mała wychowanka bardzo prędko przywiąże się do swego pana, na dany sygnał będzie przychodziła do nogi i będzie mu towarzyszyła w ogrodzie, na podwórzu i na dalszych nawet przedchadzach.

Aby ją nauczyć aportowania, zaleca się używać wełną lub watą wypchaną, podługowatej podnoski wielkości średniej marchwi. Nie trzeba oczywiście nigdy karać uczenicy, jeśli niezgrabnie się zabiera do podjęcia przedmiotu, który ma przynieść, lub jeśli okazuje niechęć do ćwiczenia. Gdy sprawnie się spisuje, zawsze trzeba ją pogłaskać i nagrodzić kawałkiem cukru.

Aportowania z wody trzeba ją uczyć w większej, napełnionej wodą wannie, do której wrzuca się różne przedmioty przeznaczone do aportowania. W aportowaniu ryb żyjących z wody trzeba wtedy tylko ją ćwiczyć, ten należy do najpospolitszych pasorzytów rybich, nosi nazwę naukową Ligula simplicissima i spokrewniony jest z tasiecmami. Gdy taki pasorzyt nawiedzi rybę — a nawiedza leszcze, liny, sumy, okonie, sandacze, karasie, szczupaki, minogi, śledzie — odbija się to w pierwszym rzędzie na wroście ryby i osobniki takie nie osiągają zwykle nawet połowy normalnych wymiarów. Chore, osłabione, stają się

pastwą płacwa wodnego i błotnego, a z czworonogów przede wszystkim wydry.

Ale ligula, pożarta przez ptaka, osiąga dopiero w jego przewodzie pokarmowym swoją dojrzałość i produkuje w nim mnóstwo jaj, które z kalem odchodzą na zewnątrz. Jeśli kał dostaje się do wody, ligula rozwija się dalej i zaraża coraz większą ilość ryb, przyczyniając się w ten sposób do ich zaniku.

Rozszerzeniu się ligul sprzyja obecnie coraz większy zanik wydr w wodach naszych. Gdy wydra pożera ligulami zakażone ryby, pasorzyty te w żołądku wydry zostają strawione, podczas, gdy soki trawiące ptaka na te pasorzyty nie działają. W ten sposób wydra, spożywając jedną rybę, zakażoną ligulami, chroni tem samym setki innych ryb przed zakażeniem i zagładą.

Podobne usługi oddawała rybnom norka. Wydra niszczy też pasorzyty roślinne, bakterje, które są przyczyną pomorów ryb lososiowatych — np. dzuma lososi lub wrzodnica ryb lososiowatych. Gdyby — pisze szanowny autor — nad brzegami naszych Dunajców na Podhalu nie były wytopione wydry i norki, nie mielibyśmy obecnie tego masowego giniecia lipieni i lososi, wobec którego jesteśmy bezsilni.

Widzimy i tu, jak stworzenia, uważane za nader szkodliwe, mogą oddać poważne usługi i nie zasługują na bezwzględne tepienie.

X. LUDWIK NIEDBAŁ

Rzeczy radosne (1)

Numer 9

Spotykamy się w życiu codziennym z drobnymi, nieznanymi nam wypadkami, które jednak swym głęboko ukrytym sensem domagają się utrwalenia. Zbyt drobne są, aby je uwiecznić w jakimś utworze literackim. To też, przechodząc mimo nich i przeżywając je chociażby z uboższymi, notujemy je tylko w specjalnej szufladce mózgu jako rzeczy radosne i piękne, które w szarości dnia powszedniego rozblaskają żywymi, świetlanymi barwami.

Te niepozorne zdarzenia, które tu będę częściej opisywał, są z prawdziwego życia zaobserwowane jako właśnie wyróżniające się barwnością i radością od zwykłych zdarzeń. Zauważyłem je, przeżyłem, podchwyciłem, zanotowałem grubymi kreskami w pamięci i oddaję je tutaj lapidarnie, po reportersku, ciepło jeszcze i świeżo, bez przesady i upiększania — takie proste i w tej prostocie piękne, jakie się przytrafiły.

Wróciłem z podróży. Byłem w Małopolsce. Wróciłem, stęskniony za Poznaniem — za najpiękniejszym miastem polskim.

Jadę tramwajem. Konduktorzy poznańscy nie grzeszą specjalnie chlubną

opiniją; nie słyszałem jeszcze o nich życzliwszego słowa. Ale w podróży miałem dosyć do czynienia z konduktorami tramwajów krakowskich i z konduktorami kolejowymi województwa krakowskiego. Gdy otrzymuję bilet od poznańskiego konduktora — mam jeszcze jeden powód więcej do uciechy, że znowu wróciłem do mojego ukochanego miasta.

Jakaś pani z córeczką kupuje bilety i płaci dziesięciozłotówką. Konduktor wydaje jej „resztę”. Odchodzi, wyjmując jeszcze raz z torby otrzymaną srebrną monetę, bada ją w palcach, trze kantami o metalową oprawę swej torby. W końcu potrząsa głową, podchodzi do owej pani i mówi:

— Nie. Jednak tej dziesięciozłotówki nie mogę odebrać. Może pani będzie łaskawa zwrócić mi pieniądza.

Pani wysypuje z torebki 9 i pół złotego i zwraca je konduktorowi. Mówi:

— Dobrze, proszę pana, ale nie mam drobniejszych.

— To nic.

— A czy ta moneta jest fałszywa?

— Podejrzana w każdym razie. I zniszczona.

— Ależ otrzymałam ją od wojska.

Widocznie to żona oficera. Sądzę, że konduktor domyśla się tego również. Bo, gdy ona pyta: — I teraz co? — on odpowiada: — Gdy pani następnym razem pojedzie tramwajem, będzie pani łaskawa zapłacić te 50 groszy któremukolwiek konduktorowi.

— Jakto?

— Proszę powiedzieć, że dla numeru dziewiątego. To on już będzie wiedział, że to dla mnie.

Żona oficera patrzy na niego zdumiona. Ja też. Patrzę na jego twarz. Jest prosta, szczerą i uśmiechniętą. Ileż wiary w uczciwość ludzką jest w tym człowieku! Jakież uczucie musi on sam być! Ach, gdybyśmy wszyscy mogli sobie nawzajem tak ufać!

Z twarzy przenoszę wzrok na czapkę. Wbija się w mój mózg ta cyfra „9”. — Proszę powiedzieć, że to dla numeru dziewiątego...

Dziewiątka na czapce pcha się we wszystkie komórki mojej świadomości, rośnie, potężnieje, wyrasta do wielkości symbolu. Symbolu uczciwości i wiary w uczciwość.

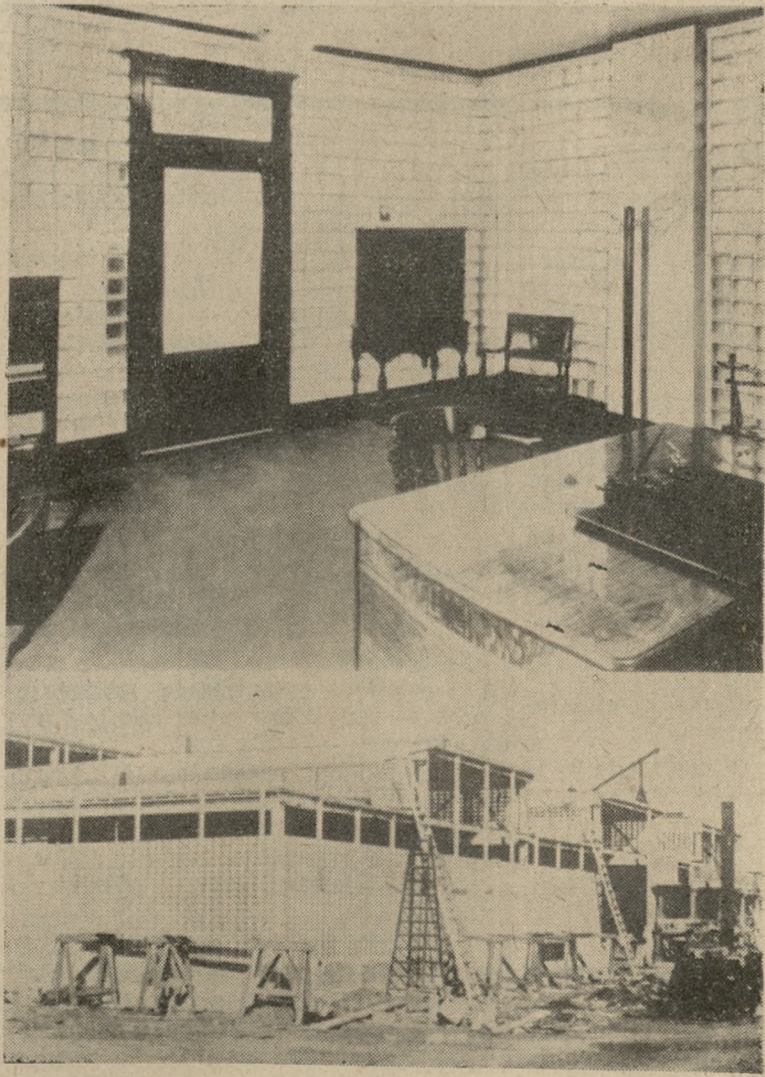
Jakże się cieszę, że wróciłem do Poznania!

Numer dziewiąty...

LEONARD TURKOWSKI

Szkoła dla szachistów

W mieście Wednesbury (Anglija) założono szkołę dla szachistów. Szkoła ta powstała jako oddział specjalny przy College męskim. Nauka gry w szachy nie ma być jednak traktowana jako rozrywka, lecz, przeciwnie, jako gałąź wiedzy, tak, aby uczniowie kończący tę szkołę mogli później brać udział w rozgrywkach mistrzowskich. Kierownik szkoły, mr. Kipping, oświadczył dziennikarzom, iż uczniowie celujący w grze szachowej wyróżniają się również chlubnie w innych dziedzinach wiedzy. Regulamin College'u przewiduje dwie godziny gry tygodniowo. Zśród wychowanków szkoły odznaczył się J. Dean, jako młody mistrz gry królewskiej.



W Toledo (Stan Ohio) buduje się obecnie dom urzędowy całkowicie z grubych płyt szklanych. — Oprócz tego powstanie w Stanach Zjednoczonych w najbliższych czasach kilkanaście takich szklanych gmachów: przeznaczonych na laboratorium, fabryki i gmachy urzędowe. — Budynki szklane posiadają główne zalety: trwałość, jasność, czystość i zabezpieczają chłód w porze letowej.

Po czynach ich poznacie ich...

Uczestnicy obecnych izb ustawodawczych, a w szczególności Sejmu, którzy w nim zasiędlili z mocy urzędowego ogłoszenia przez generalnego komisarza wyborczego z 20 września r. b. że oni właśnie wybrani zostali 8 września r. b. na posłów w poszczególnych okręgach, nie mogą narzekać, iż braku im sposobności pokazania, kto zacy oni są, oraz co umieją. Były dotychczas już trzy duże sprawy, w których połączone być też mogły duże rozprawy: o pełnomocnictwach 25 i 29 października r. b., w komisji i na pełnym posiedzeniu, o budżecie 6 grudnia r. b. w pełnym Sejmie, o amnestji 14 i 17 grudnia r. b. w komisji i w pełnym Sejmie. We wszystkich tych trzech rozprawach okazało się, że udoskonalone siościście wybory nie udoskonaliły wcale poziomu izb ustawodawczych.

Rozprawa o pełnomocnictwach odsłoniła odrazu pierwszą właściwość nowego Sejmu, ściśle związaną z myślą przewodnią, która przyświecała najej ustawie wyborczej, usuwającej przede wszystkim stronnictwa jako skupienia przekonaniowe. Powiodło się to świetnie. Sejm jest obecnie rozproszkowany, jak kupa piasku. Co który poseł wstał, aby mówić o pełnomocnictwach i o przewidywanem pociąganiu do świadczek, mówił z najciaśniejszego stanowiska, nawet nie swej okolicy, co czasem się zdarzało, ale poprostu swego zawodu. I tak okazywało się kolejno, że pełnomocnictwa mają służyć do tego, by uzyskać pieniądze, ale nie od rolników, a potem nie od przemysłu, a także nie od pracujących umysłowo i t. d. Nie było zdźbła jakiejś myśli ogólnej, bo jeden do sasa, a drugi do lasa.

Co więcej, po tylu szumnych gadaniach przez blisko dziesięć lat, że w Sejmie nie powinno się przy każdej sposobności mieć na oku możliwości obalenia rządu, odrazu w pierwszym zetknięciu się, przy pełnomocnictwach, z nowym rządem Kościakowski-Kwiatkowski, próbowali pp. pułkownicy, niezadowoleni ze swego odejścia nieco przyspieszonego i niezbyt dobrowolnego, podstawić mu nogę. A mianowicie p. płk. Miedziński, jako sprawozdawca komisji, podsunął myśl, by rządowni dać pełnomocnictwa nie do 15 stycznia, jak żądał, ale tylko do 1 grudnia, czyli na 24 dni. Było to zrobione zbyt wyzywająco, by mogło się powieść, ale... chęć starczy za uczynek, dla oceny istotnych poglądów pp. pułkowników, gdy... im coś może dogadzać.

Rozprawa o budżecie w pierwszym czytaniu nie miała sobie równej, w naszych rocznikach, beznadziejną swą szarżą i lichotą. Ostatecznie, nawet, gdyby ci posłowie odznaczali się bystrością i znajomością spraw państwowych, czy kogoś tak bardzo znówu obchodziło, to co myśli jednostka, za którą nitk nie stoi, która mówi wyłącznie za siebie, która sterczy osobniuteńko zarówno w kraju, jak w Sejmie? Czyż istotą ciał przedstawicielskich, od wieków, nie jest to, by posło-

wie przedstawiali coś więcej, niż siebie samych? A tu jeszcze na dobitkę z mów tych, pospolicie głądziarskich, niepodobna było wynieść, dosłownie, ani jednej myśli, któraby poszła w kraj i znalazła w nim oddźwięk.

Najbardziej jednak pogrążył się nowy Sejm, a podobnie i Senat, stanowiskiem swem wobec ustawy o amnestji. Tu już nie można mówić tylko o nieświadomości. Bo, przeciwnie, znalazło się przynajmniej kilku posłów, którzy wskazywali, że amnestja polityczna powinna otworzyć wrota

Co to są witaminy

Jakiego rodzaju witaminy mamy — Awitaminozy — Głównymi dostawcami witamin są rośliny.

Co to są witaminy, zwłaszcza pod względem chemicznym, nie wiemy tego dotychczas. Działanie witamin poznajemy dopiero wtenczas, gdy ich brak w naszym organizmie. Głównym dostawcą tych tajemniczych ciał jest świat roślinny, a ich źródłem jest słońce. Gdy witaminy są naszemu organizmowi w dostatecznej ilości dostarczane, powstają w nim różne zaburzenia, objawiające się w najróżnorodniejszych bardzo poważnych nawet chorobach, kończących się niejednokrotnie śmiercią. Przeprowadzając próby biologiczne na różnych zwierzętach, stwierdzamy, że jeśli np. żywny gołębie pokarmami bez witamin — a więc białkiem, tłuszczem i węglowodanami — nie rozwijają się, coraz bardziej słabną, a wreszcie giną. Dopiero po dostarczeniu im witamin, otrzymują dawniejszy wygląd i zmieniają się jakby cudem odrodzone.

Istnieją rozmaite witaminy, najważniejsze jednak z nich to witaminy A, B i C. Witaminy A przy braku których nie ma wzrostu ciała małych dzieci i następuje charłactwo. Witaminy A mają decydujący wpływ na wzrost młodocianego organizmu, których, wobec obecnego stanu nauki, nie może zastąpić. Krzywica, słaby rozwój dzieci, zaczerwienione i ropiejące oczy, to choroby powstałe wskutek braku witamin A, które zwiąż się także awitaminozami. Brak witamin A objawia się u ludzi dorosłych najdotkliwiej w zmniejszeniu się naturalnego przyrostu, co zwłaszcza u naródów najkulturalniejszych np. Francuzów jest alarmującym i zastraszającym niebezpieczeństwem.

Witaminy B są niezbędnie potrzebne dla prawidłowego rozwoju oraz działania systemu nerwowego. Skutki tej choroby — to różne zapalenia i zwyrodnienia układu nerwowego. Najbardziej znanym schorzeniem, powstałym z powodu braku witamin B jest „Beri-Beri”. Objawia się ono w formie ogólnego osłabienia nerwów z porażeniem krzyża, kończyn a wreszcie serca. U nas schorzenie to ma łagodniejszy przebieg i uwydatnia się w neurastenji, która jest dzisiaj bardzo znaną i rozpowszechnioną chorobą, przybierającą wprost charakter społeczny. Tak rozpowszechniona dzisiaj niebezpieczna choroba cukrzyca, ma być zdaniem niektórych badaczy, także awitaminozą B.

Witaminy C regulują trawienie i prawidłową przemianę materji. Przyczyniają się do lepszego wydzielania się soków trawiennych i łatwiejszego przyswajania pokarmów przez organizm. Brak witamin C wywołuje chorobę zwaną gnilcem. Przy tej chorobie powstają zmiany ropadowe

powrotu do kraju tym, którzy znaleźli się zagranicą wskutek walk politycznych, oraz że nieposob wogóle mówić o amnestji politycznej, skoro poza wyrokami sądowymi są obozy odosobnienia. Zakrzyczano ich, nakryto czapkami, przegłosowano niemal jednogłośnie. A przecież w tej sprawie nie potrzeba było znawstwa, które nie jest udziałem wszystkich, ale wystarczyły poczucia widocznie zdrowe, skoro mieli je np. jedyni dwaj księża, oraz prezes Akademji Umiejętności, a tak proste, że powinny być powszechne.

Jedno jest dziś już pewne i na doświadczeniu oparte: jakie wybory, tacy wybrańcy.

STANISŁAW STROŃSKI.

na błonie słuzowej jamy ustnej i dziąseł, w następstwie czego powstaje tamże silne zapalenie z owrzedzeniami. Pokarmy, pozabawione witamin C nie smakują nam i budzą wstręt.

Najwrażliwsze na wysoką temperaturę są witaminy C. Dlatego też długotrwałe gotowanie i pieczenie pokarmów, a zwłaszcza odgrzewanie, bardzo łatwo niszczy witaminy C. Poza tem potrawy tak przyrządzone są mniej smaczne i trudniej przyswajalne. Tem się tłumaczy szkodliwość obiadów restauracyjnych.

Wysoka temperatura mniejszy ma wpływ na witaminy B, a najslabszy na witaminy A. Gotowanie przy zwykłym ciśnieniu atmosferycznym nie niszczy ich. Dopiero dłuższe gotowanie pod zwiększonym ciśnieniem, celem otrzymania wyższej temperatury, jest dla nich zabójczym. Tak samo rozpadają się szybko w środowiskach o odczynie obojętnym lub zasadowym. Jedynie środowiska kwaśne, zawierające zwłaszcza kwas cytrynowy lub mlekowy, pozwalają witaminom B i C konserwować się względnie długo i dobrze.

Z powyższego wynika, że aby utrzymać organizm przy życiu należy dostarczyć mu w pożywieniu nie tylko pewnej niezbędnej ilości ciepłostek w postaci białka, tłuszczu i węglowodanów, ale jeszcze i to konieczne, pewnych innych tajemniczych ciał, które zowią się witaminami. Przedstawicielem zaś tych cudownych substancji, bez których ustroj nasz obyć się nie może, jest świat roślinny.

DR. WINCENTY HAREMBSKI.

Gwiazdki „Caritasu”

Wczoraj poznański okręg „Caritasu” rozpoczął okres gwiazdek dla dzieci, który trwać będzie do wtorku, 24 grudnia br. włącznie.

Po gwiazdce w ochronce bł. Katarzyny przy al. Marcinkowskiej, gdzie odbyło się o godz. 15.30 podobna uroczystość w ochronce przy ul. Gnieźnieńskiej na Główniej. Na uroczystość przybyli: ks. dyr. Misiołek, ks. proboszcz Chilomer i pp. Górnicy. Mała salka ochronki wypełniła się dziećmi i ich rodzicami. Małystwa odśpiewały przy chojnce kilka kolend, potem chłopiec i dziewczynka złożyli życzenia swoim dobrodziejom. Następnie przemówił do dzieci ks. dyr. Misiołek. Na zakończenie gwiazdor obdarzył 60 dzieci.

W godzinę później w lokalach poznańskiego okręgu „Caritasu” zebrało się 117 dzieci, uczęszczających do świetlic na „wesołym miasteczku”, aby otrzymać podarki w postaci paczki ze słodyczą i ciepłą odzieżą. W uroczystości wzięli udział ks. dyr. Misiołek i ks. wik. Jasiński z parafji Św. Łazarza. Po odśpiewaniu kolend przez dzieci i złożeniu życzeń przez jedną

z dziewczynek, przemówił do dzieci ks. Jasiński, poczem rozdano milusińskim podarunki świąteczne.

Dziś o godz. 16 w zakładzie „Stelli” w Kobylnicy odbędzie się gwiazdka dla dzieci, przebywających w stacji sanitarnej, a o tej samej godzinie w lokalach poznańskiego „Caritasu” dla rodzin więźniów. (sk.)

Rewizja

W ub. czwartek do mieszkania kłownikarza sekcji młodych Str. Nar. w Poznaniu p. Kazimierza Skibińskiego (ul. Św. Leonarda 15) przybył mundurowy policjant i legitymując się postanowieniem starosty grodzkiego poznańskiego z daty 9 b. m., przeprowadził rewizję w poszukiwaniu broni i amunicji. Rewizja nie dała wyniku.

„Adrianna Lecouvreur” w Teatrze Wielkim

Teatr Wielki wystąpił wczoraj z premierą opery Fr. Cilei pt. „Adrianna Lecouvreur”. Opera ta nigdy jeszcze w Polsce nie była wystawiana, może dla tego, że wymaga protagony i wielkich warunkach głosu i ekspresji. Jako dramat (pióra Scribe'a) była przecież „Adrianna” popisem najświetniejszych aktorek swojej epoki. W operze podwaja się te wymagania kwestją głosu i śpiewackiego talentu. U nas znalazła bohaterka tytułowa w p. Stani Zawadzkiej przedstawicielkę powołaną, dużego artystycznego wymiaru, całe zaś przedstawienie osiągnęło wielki sukces. Do „Adrianny” wrócimy w najbliższym czasie. (wn)

KULA W PLOT

HECA KOŁO KRETZA

Poco ma czekać rzeźbiarz, Aż przyjdzie mu pomysł do głowy? Toć Grecy nam zostawili Tyle pomysłów gotowych. Są Zeusy i sa Afrodyty, Są Heby, Nioby, Ateny, Bachantki, tancerki i nimfy. Atleci, heroje, syleny. Jest cały Olimp w komplecie. Wystarczy troszeczkę poprawić. Tu rączkę zmienić, tam nóżkę. Coś dodać, pokreślić, przestawić... Tak sobie pan Kretz medytował. Kupiwszy odlew gipsowy, Pokreślił, dodał — i posąg Grecko-kretzki gotowy... Niestety! Poznali się na tem I straszna powstała heca. I tak wyszło sztydło z worka, A Grecja wylazła z Kretza.

Gdy Prometeusz z Olimpu Wziął trochę ognia na próbke, Za kradzież go Zeus ukarał: „Złodzieju, szarpany w wiatróbkę!” Kretz buchnął z Olimpu boginię. Czy grom go dosięgnie Zeusowy? Czy wbić na pal pana Kretza? Nie! Dać mu wawrzyn PAL-owy...!

ARTUR MARJA.

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI

PAŁAC W CZAJCZYCACH

(Ciąg dalszy).

— Żebyście mnie zarzynali, to nie zmienię przekonania, że to jakiś małański djabeł wtedy z niej się wyzwierzył — mówił później o tem Niepobrat.

Towarzystwo zapadło w dręczącą ciszę. O. Hjacynt postanowił przerwać zbiorowe zdenerwowanie:

— Magnat ów istotnie był w de-
lji, ale skąd pani?...
— Moja żona specjalizowała się przez rok w dawnych strojach polskich. Jej pokój wyłożony jest księgami z tego przedmiotu. Chciała się teraz wychwalić przed Ojcem do-
brodziejem — próbował zbagatelizować rzecz Sworzewski, a przerażenie go ogarniało: ten okrzyk Al-
bertyny napewno już mówi o mali-
gnie!

Zakonnik opowiadał dalej, a Al-
bertyna nie ruszała się ze swego
miejsca, gdzie umieszczony był
kontakt do lampy elektrycznej, wi-
szącej nad stołem. Głową zarzucała

za siebie, wsparła ją o ścianę — i w
miarę, jak z narracji O. Hjacynta
wynurzały się nowe szczegóły, Al-
bertyna tylko lekkiem poruszenia-
mi powiek przytakiwała. Śledzący
ją stale Niepobrat miał wrażenie, że
te jej ledwie dostrzegalne ruchy
chciały mówić: „tak jest, tak wła-
śnie było, jak to teraz słyszcicie”. Im
ważniejszy w historii nastawał mo-
ment, tem poważniejsze, uroczystsze
stawały się te jej ruchy. Jakby za-
chęcające, a nawet przynaglające,
by O. Hjacynt mówił dalej. Niepo-
brat miał silne nerwy, ale po ja-
kimś czasie musiał usunąć z niej o-
czy, tak niepokojący był to widok,
tembardziej, że poza owemi nie-
znaczczymi, jakby z poza jej woli
płynąciami ruchami powiek, cała
postać zastygła w smukły, rękawa-
mi sukni uskrzydłony posażek.

— Tylko ją teraz ustawić w tę
indochińską świątynię Angkar! —
przebiegło przez jego malarską
wrażliwość.

Opowieść O. Hjacynta zaczynała
zwolna obrastać w szczegóły niemal
fantastyczne:

Ów magnat wkroczył do kaplicy
w najwyższym gniewie.

— Co go tak rozszrożyło?

— Ba! wiem, że o tem jest ob-

szernie napisane u O. Augustyna,
ale teraz sobie przypomnieć nie mo-
gę. Dość, że po jakimś czasie ka-
sztelan zadecydował:

— Ceremonja dziś odbyć się nie
może, odłóż do jutra.

— Ceremonja? — zdziwiło O.
Augustyna: — dlaczego kasztelan
ceremonją nazywa spowiedź na łożu
śmierci, dla której go tu wezwano.

Przystąpił do wielmoży, przed-
stawił mu się i zapytał, kiedy może
ujrzeć chorego.

— Mają czas — odpowiedział
wyniosłe senator: — wypowiadasz
ich ojciec jutro. Nie ucieknę.

— Jakto: ich? Mówiono o jed-
nym chorym.

— Więcej tu będzie umierają-
cych — rzucił mu przez ramię i wy-
szedł.

Na nocleg zamknięto O. Augu-
styna w komnacie z zakratowanym
oknem — i zamknięto go tam na
spusty. Wszystko zaczynało być co-
raz dziwniejsze i coraz bardziej za-
straszające.

Nie trudno się domyślić, że O.
Augustyn prawie całą noc spędził
bezsenne. Rano, nie wcześniej, jak
koło ósmej, otworzono drzwi, przy-
niesiono mu śniadanie. Do potraw

dołączono też kieliszek z tem sa-
mem winem hiszpańskim, którem
go raczono wczoraj na popasie. Był
krańcowo wyczerpany, miał nadzie-
ję, że trunek go pokrzepi — wypił
więc. Po godzinie mniej więcej, za-
wezwano go, by szedł.

— Czy mam wziąć komżę i stu-
łę?

Skoro szedł spowiadać, to nale-
żało się w nie przyodziać.

— JWPan kasztelan wyda decy-
zję.

Jak teraz, tak i przedtem, nikt
ze służby nie odpowiadał obszerniej
na jego pytania. Widocznie taki
miał nakaz. Wprowadzono go do
tej samej kaplicy pałacowej. Tu go
uderzyło, że ze ściany nad drzwia-
mi znikł ów rysunek, że jest olejno-
mi farbami w inny obraz zama-
...

— Jaki rysunek? — zaintereso-
wała się jedna z żółwi.

O. Hjacynt spostrzegł, że mimo-
woli powiedział coś, co chciał usu-
nąć z opowieści. Zmieszał się. Zawil-
kany, nie bardzo zręcznie — kła-
mał pobożnie:

— Nie, nie żaden tam jakiś ry-
sunek, — to jest. O. Augustyn coś
tam wspomina o jakimś tam rysun-
ku... W każdym razie nie to ważne,
ważne co innego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Firma „Kastor“ rozszerzyła swe mury

Zdaje się, że niema Poznańczyka, któryby nie słyszał o firmie „Kastor“, założonej w Poznaniu przed około 50 laty na Al. Marcinkowskiego 17a, przez inż. H. Grzeszkowiaka, krótko po jego powrocie z praktyki w światowych firmach zagranicy.

Najlepszą markę zdobyły znane z solidności rowery firmy „Kastor“, która rozwinęła się niebawem na największą placówkę tej branży w Poznaniu. To też częste są dziś jeszcze wypadki, że ojciec, który jako zapalony zwolennik kolarstwa w młodości poznawał kraj ojczysty na rowerach „Kastora“ kupuje znowu w tej firmie rower dla syna. Innym wzruszającym naprawdę szczegółem, to deklaracje przez przygodnych klientów przedwojennych wierszy deklamacyjnych o wytrzymałości i sprawności rowerów „Kastora“ przez wiernych i dawnych entuzjastów.

Zasłużony rozgłos, zdobyty dzięki solidności firmy, przetrwał do dziś w pełnym blasku mimo, że założyciel jej od pierwszego do ostatniego dnia wojny w żołnierskim był mundurze, a podczas gorących dni rewolucji wysunął zaufaniem swych formacji, pełnił obowiązki w radzie żołnierskiej, jako komendant miasta, czuwając nad jego bezpieczeństwem przy pomocy tworzonych przez siebie kompanii, straży i bezpieczeństwa w sile około 2 tysięcy ludzi. Dopiero w 1923 r., gdy zwolniony na własną prośbę z wojska polskiego dokąd wstąpił jako ochotnik, inż. Grzeszkowiak mógł wrócić do cywila, firma „Kastor“ odzyskała swego szefa.

Znowu firma „Kastor“ poszła na wyżyny, gromadząc w magazynach swych na św. Marcynie cały dział mechaniki, gdyż oprócz rowerów dołączono działy maszyn do szycia i gramofonów.

Obecnie, gdy mówi się, iż kryzys kurczy przedsiębiorstwa handlowe, firma „Kastor“ rozszerza swe mury. Powiększono trzykrotnie przestrzeń magazynów na św. Marcynie 55, które według rzutkich projektów architekta Józefa Schneidera przebudował mistrz murarski Franciszek Wyręblewski. Z nowości zasługują na uwagę akustycznie urządzone oddzielny salon muzyczny, do nagrywania płyt gramofonowych.

Uskuteczono pierwszą część przebudowy magazynu, by dalszy jej ciąg podjąć na wiosnę.

Rozmach handlowy, jaki cechuje firmę „Kastor“ wzbudza uznanie i podziw. Tegiemu założycielowi inż. H. Grzeszkowiakowi towarzyszą życzenia, by zdobył przebojem serca i kieszenie poznańskiej klienteli.

ng 19 610 a

Królewskie wanny dla ubezpieczalni

Jak fantaści „postępu“ gospodarzyli groszem społecznym

Warszawa. (Tel. wł.) Przeprowadzona kontrola nad działalnością różnych ubezpieczalni wykazała niesłychane marnotrawstwo, uprawiane przez te instytucje. Tak naprzykład ubezpieczalnia w jednym z miast wołyńskich zaciągnęła pożyczkę w kwocie 1 miliona 200 tys. zł na inwestycje. Z sumy tej 700 tysięcy złotych zużyto na budowę gmachu reprezentacyjnego, 50 tysięcy na kupienie 50 skomplikowanych aparatów, służących do rejestrowania czasu, spędzonego przy biurku przez poszczególnych urzędników.

Za pozostałą sumę postanowiono wybudować łaźnię miejską. Wydelegowano jednego z dygnitarzy na dłuższą wycieczkę po Europie, celem zapoznania się z najnowszymi urządzeniami. Dygnitarz bawił m. in. w Londynie, gdzie zakupił wanny do łaźni. — Wanny te były pierwotnie przeznaczone przez firmę londyńską dla pałacu króla angielskiego, ale zostały tam uznane za niepraktyczne. Dygnitarz ubezpieczalni uznał za wskazane je kupić. (w.)

O ziołach leczniczych

Na temat „Nasze zioła lecznicze i ich zastosowanie“ wygłosi referat przez radio warszawskie p. dr. Wincenty Harrembski z Poznania w niedzielę, 22 b. m. o godz. 15.45.

Saneczkami pod tramwaj

Groźny wypadek wydarzył się wczoraj popołudniu przy zbiegu ulic Półwiejskiej, Ogrodowej i Długiej. Dwoje zjeżdżających saneczkami dzieci wjechało wprost pod zżdżający w kierunku Górnej Wildy tramwaj linii 4. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, ruszający z przystanku tramwaj w krytycznej chwili nie miał jeszcze rozpedu, dzięki czemu motorniczy mógł zahamować na miejscu. Dzieci utknęły pod przednią platformą i nie można ich było od razu wydobyć. Przywołano miejską straż pożarną, jednak już przed jej przybyciem publiczność podniosła wóz tramwajowy i wyciągnęła dotkliwie pokrwawionych i posinionych malców. Przywołane Pogotowie Zw. Lekarzy (55-55) przewiozło dzieci do szpitala św. Józefa, gdzie stwierdzono tylko potłuczenia na głowie, oprócz tego 7-letni Andrzej Ostatkiewicz (Piekary 12) utracił zab., zaś 13-letnia Henryka Dołatkowska (ul. Półwiejska 26) miała zdarcia naskórka. (kl)

Wszystkie poczty Wszyscy listowi w całej Polsce

przyjmują przedpłatę za „Kurjer Poznański“ za miesiąc styczeń 1936 roku.

Celem zapewnienia sobie regularnej dostawy od 1-go stycznia, prosimy o wpłacenie przedpłaty do rąk listowego lub na najbliższej poczcie najpóźniej dnia 24 bm.

Ostateczne ceny koksu

Warszawa (PAT). Na podstawie ostatecznego obrachunku została uzgodniona z przemysłem następująca zniżka cen koksu, a mianowicie: kęsów — 16 proc., kostki pierwszej — 20 proc., kostki drugiej — orzecha pierwszego i orzecha drugiego — 25 proc., groszku — 28 proc., koksiku (miału) — 35 proc. W ten sposób ceny poszczególnych sortymentów koksu loco koksownia za tonnę będą wynosiły począwszy od dnia 20 grudnia 1935 roku:

Kesy (gruby) zł 39,30; kostka pierwsza zł 37,50; kostka druga zł 35,10; orzech pierwszy zł 32,90; orzech drugi zł 29,00; groszek zł 19,50; koksik (miał) zł 11,70.

SPORT

Hokej na lodzie

Porażka hokeistów polskich w Hamburgu. Pierwszy etap tegoroczny zagranicą reprezentacji polskiej obozu olimpijskiego zakończył się nieznaczoną porażką hokeistów polskich. Polacy byli drużyną równorzędną i w trzeciej tercji przeważali. Mecz odbył się z racji otwarcia nowego toru sztucznego w Hamburgu i zgromadził około 6000 widzów. Pierwsza tereja minęła bezbramkowo, w drugiej prowadzenie uzyskali Niemcy. W trzeciej mimo przewagi, wysiłki Polaków, celem wyrównania, speliły na niczem. Wyniki 2:1 (0:0, 1:0, 1:1).

„Sen Nocy Letniej“ po cenach znacznie niższych w kinoteatrze „SŁOŃCE“

Dyrekcja kinoteatru „Słońce“, uwzględniając tysiączne zgłoszenia i prośby Szan. Publiczności, a zwłaszcza osób z prowincji — urzędują jutro, w poniedziałek, dnia 23 grudnia, 3 specjalne ostatnie przedstawienia gigantycznego filmu MAXA REINHARDA p. t. „SEN NOCY LETNIEJ“. Ze względu na długość filmu — początek seansów punktualnie o godz. 4.30, 7, 9.30 wieczorem.

Pragnąc wszystkim bez wyjątku umożliwić podziwianie monumentalnego arcydzieła filmowego „SEN NOCY LETNIEJ“ na jutrzejsze przedstawienia, ceny miejsc niekiedywałe niższe: Cały parter 75 groszy, cały balkon 1 zł. Ze względu na olbrzymie zainteresowanie — uprasza się Szan. Publiczność we własnym interesie o wcześniejsze zakupywanie biletów i punktualne przybywanie na poszczególne seanse. Przeprowadź biletów rozpoczyna się jutro, w poniedziałek o godz. 12 w poł. przy kasach „Słońca“.

p 2802

Wizy do Francji

Warszawa. (PAT). Na zasadzie porozumienia, zawartego z rządem francuskim od dnia 15 października 1935 r. urzędy konsularne francuskie udzielają obywatelom polskim wiz następującego rodzaju:

Wjazdowe z prawem do wielokrotnych podróży ważne na czas 1 roku za opłatą fr. fr. 56.

Przejazdowe z prawem pobytu we Francji 5 dni za opłatą 7 fr. fr.

W zamian urzędy konsularne R. P. będą udzielały obywatelom francuskim wizy pobytowe, ważne do wielokrotnego przekraczania granicy polskiej z ważnością do 1 roku lub krócej za opłatą 20 zł.

Wizy przejazdowe powrotne za opłatą 2,50 zł.

Upały w Argentynie

Buenos Aires (PAT). W całej Argentynie panują wielkie upały: 36 st. w Buenos Aires, 41 i pół st. w San Juan, oraz 43 st. w Santjago Estero.

Kinoteatr „SŁOŃCE“ Kinoteatr

Dziś w niedzielę nieodwołalnie poraz ostatni

Wzruszający obraz życiowy

Dziewczęta w mundurkach

W rolach głównych:

Dorota WIECK — Herta THIELE

p 2803

Wiadomości potoczne

— Ze szpitala do szpitala. Przy ul. Knapowskiego 28 złamał nogę przy upadku w mieszkaniu 18-letni Marjan Ceglowski. Nieszczęśliwego, który opuścił szpital przed trzema dniami zaledwie, gdzie odbył dłuższą kurację z powodu złamania nogi, przewieziono więc znowu do szpitala. (kl.)

— Wypadki. Na ulicy złamał nogę 10-letni Stanisław Kaczmarek, zamieszkały w bloku 1 na Zagórze. Również wskutek upadku na ulicy złamał nogę 14-letni Zygmunt Kamiński z Zagórze, blok 4. — Podobnemu wypadkowi uległa w mieszkaniu przy ul. Łaziennej 1, 39-letnia Marja Knapp. (kl.)

„NARODOWA IDEA EKONOMICZNA“

w nr. 20 tygodnika „GŁOS“.

TYP 947 A		Cena gotowa	
Model	Wzrost	Wzrost	Wzrost
1	160	160	160
2	165	165	165
3	170	170	170
4	175	175	175
5	180	180	180
6	185	185	185
7	190	190	190
8	195	195	195
9	200	200	200
10	205	205	205
11	210	210	210
12	215	215	215
13	220	220	220
14	225	225	225
15	230	230	230
16	235	235	235
17	240	240	240
18	245	245	245
19	250	250	250
20	255	255	255
21	260	260	260
22	265	265	265
23	270	270	270
24	275	275	275
25	280	280	280
26	285	285	285
27	290	290	290
28	295	295	295
29	300	300	300
30	305	305	305
31	310	310	310
32	315	315	315
33	320	320	320
34	325	325	325
35	330	330	330
36	335	335	335
37	340	340	340
38	345	345	345
39	350	350	350
40	355	355	355
41	360	360	360
42	365	365	365
43	370	370	370
44	375	375	375
45	380	380	380
46	385	385	385
47	390	390	390
48	395	395	395
49	400	400	400
50	405	405	405
51	410	410	410
52	415	415	415
53	420	420	420
54	425	425	425
55	430	430	430
56	435	435	435
57	440	440	440
58	445	445	445
59	450	450	450
60	455	455	455
61	460	460	460
62	465	465	465
63	470	470	470
64	475	475	475
65	480	480	480
66	485	485	485
67	490	490	490
68	495	495	495
69	500	500	500
70	505	505	505
71	510	510	510
72	515	515	515
73	520	520	520
74	525	525	525
75	530	530	530
76	535	535	535
77	540	540	540
78	545	545	545
79	550	550	550
80	555	555	555
81	560	560	560
82	565	565	565
83	570	570	570
84	575	575	575
85	580	580	580
86	585	585	585
87	590	590	590
88	595	595	595
89	600	600	600
90	605	605	605
91	610	610	610
92	615	615	615
93	620	620	620
94	625	625	625
95	630	630	630
96	635	635	635
97	640	640	640
98	645	645	645
99	650	650	650
100	655	655	655

o sposobie spłaty, gdy tylko PHILIPS

jako największy na świecie wytwórca radiowy wprowadził przed gwiazdką ponad 100 sposobów spłaty dla nabywców odbiorników Philipsa

zaliczka zł. 17.-
raty mies. po zł. 17.⁵⁰

Do nabycia według systemu ratalnego Philips w firmie

Centrala Budowy Telefonów Idaszak i Walczak
Poznań, św. Marcina 18, tel. 14-59
nr 19 638

Obstrukcja, zle funkcje trawienia rozkład i fermentacja w jelitach nadkwasność soku żołądkowego, nieczyści cęra na twarzy, plecach, czyrak, katary błony śluzowej ust, przemijają prędko przy użyciu naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalecana przez lekarzy.
Tr 2275

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce“ na popołudniowych seansach w sobotę i niedzielę wyświetla film p. t. „Dziewczęta z Budapesztu“, miła, pełną humoru i wdzięku komedia muzyczna. Rolę śpiewaczki rewjowej, która ucieka z miasta, aby choć na krótko żyć miłych wyczasów na wsi, gra Marta Eggerth, znana jako partnerka filmowa Kiepur. Doskonale wesole epizody dają: Slezak, w roli używającego urlopu w mieście ziemianina, i F. Moser, jako strzegący swego pana od miejskich pokus służący. (ver.)

Kino „Metropolis“ wyświetla film p. t. „Szalony porucznik“. Tradycja każe, by świąteczny program kinowy był wesoly. Musimy stwierdzić, że tym razem tradycji stało się zadość całkowicie. Komedia jest bowiem dobra i naprawdę bardzo wesola. Humor komedii ma żywiołowy rozmach i temperament. Gustaw Frölich w roli tytułowej czuje się dobrze (a kiedyś grywał przeważnie role sentymentalnych amantów) i w mundurze mu bardzo do twarzy. Partnerami jego są: ładna Lidja Baarova i przesympatyczny Georg Alexander.

W nadprogramie — tygodnik aktualności. (Sza.)

TEATR WIELKI

DZIŚ w niedzielę wieczorem

ciesząca się nieprawdopodobnym powodzeniem

ROSE-MARIE

z Jadwigą Musielewską w roli tytułowej.
p 2801

Kino „Gwiazda“ wyświetla film p. tyt. „Dwie Joasie“. Wesola komedia polskiej produkcji ma dużo zabawnych epizodów w akcji i ładne piosenki w muzycznym tekście. J. Smosarska gra tu rolę panienci, kochającej się w przystojnym mecenasie, a dla podbicia jego serca występującej w podwójnej roli: oschłej stenotypistki w okularach i wytwornej damy na balu mody. Mecenas nie zwraca, oczywiście uwagi na sumienną pracownicę Joasię, ale zakochuje się na zabój w teź Joasi bez okularów i w balowej sukni. Rolę adwokata gra Brodniewicz; w dobrych epizodach widzimy: Znicza, Inę Benite, Ruszkowskiego, Laskowskiego i in. (ver.)

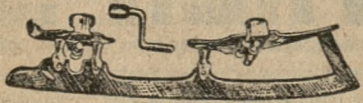
Kino „Świt“ wyświetla film pod tyt. „Pat i Patachon, jako bezdomni“. Pat i Patachon nie zmieniają się z biegiem lat. Zawsze są biednymi, wyśmiewanymi włóczęgami, którzy jednak chętnie pomagają biedniejszym od siebie i z dużą przyjemnością kochają młode kochające się pary. Na ten raz mieszkają w rybackiej wiosce, wykrywają przemysłników, odnajdują rodzinę młodego chłopca, wychowanka rybacki i ułatwiają jego małżeństwo z miłą dziewczynką. Film ma bardzo dużo zabawnych scenek: niefortunny połów ryb, ekscentryczne tańce, walkę z duchami itd. (ver.)

Kto szuka podarku gwiazdkowego! Niech spieszy do Kałamajskiego!

Najtaniej: Pończochy, Trykoty, Bielizna, Gorsety, Szale, Rękawiczki, Żemperki, Berety, Torebki, Chustki do nosa, Krawaty, Szelki, Robótki i inne podarki gwiazdkowe.

RESTAURACJĘ I. kl.

Centrum Poznania. Pewna egzystencja. Obrót dzienny 300,— zł. Cena 12000,— zł wplata got. 8 000,—
SPRZEDAŃ NATYCHMIAST
ze wzgl. rodzinnych. Oferty „Par” Al. Marcinkowskiego nr. 11 pod nr. 57,331.



Łyżwy Rodle

**DZIADKI DO ORZECHÓW - STOJAKI DO CHOINEK
SZTUĆCE ALPAKOWE** nr 19284
PRAKTYCZNE PODARKI GWIAZDKOWE
JAN DEIERLING, Poznań, Szkolna 3, tel. 3518, 3543

2 wirówki

używane, średnicy około 1200 mm., z bębmem żelaznym lub miedzianym, z opróżnianiem dołmem — kupimy za gotówkę. Oferty z opisem do Kurjera Poznańskiego zdg 12 447.

Aparaty radiowe

wysokiej klasy
na 15 rat miesięcznych przy wpłacie 1 raty miesięcznej nabyć można w firmie

Żyrandole

lampy biurkowe
ABAŻURY
oraz wszelkie artykuły elektrotechniczne

Idaszak i Walczak

Poznań, św. Marcin 18 przy Fr. Ratajczaka
Przyjmujemy asygnaty „Kredyt“

dr 5314

..... a wreszcie

Kwestja Zakupu Win
to już rzecz zaufania.

Gdański Dom Delikatesów
M. ROTNICKI — POZNAŃ

Handel Win Fr. Ratajczaka 36

nr 5203

W ostatniej chwili

przed Świętami przypominamy o
Tanim Zakupie Win Węgierskich

Pg 7224-51,113 w firmie
Hipolit Robiński
w Poznaniu, św. Marcin 23

ZA BEZCEN

ZA BEZCEN

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

1. DOMY-PARCELE

2 domy
restauracja, obszerne zabudowania, handel, parcela budowlana, hipoteka 14 500. Cena podług umowy. Józefa Kaczmarek, Kościan, plac Wolności 25. ng 19 604

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Zakopane
pensjonat „Sas”, słoneczne pokoje, komfort, wyborowa, obfita kuchnia, własny zarząd, ceny przystępne. zdr 78 624

4. OSOBISTE

Chwała sobie bywalcy wierni
śniadania, podwieczorki
Webera cukierni
Nowa 4 ng 18 797

6. OŻENKI

Najkorzystniejsze
partje paniom — panom poleca jedynie Echo, Poznań, św. Marcin 68, telefon 50-30. zdr 78 958

7. SPRZEDAŻE

Brzytwy
nożycki, maszyny do strzyżenia włosów, sezyorki, przybory do golenia.
Nakrycia stołowe
M. Zuromski, Szkolna 7/8, Szlifiernia. zdr 77 559

KINA

Poznań, niedziela, 22. 12.
ALKAZAR: „Kawiarenka Prateru”.
APOLLO: Dziś 21. 12. „Dzień wielkiej przygody”; od jutra 22. 12. „Regina”.
CORSO: „Flip i Flap jako wrogowie małżeństwa”.
GONG: „Czerwony sultan”.
GWIAZDA: „Dwie Joasie”.
METROPOLIS: „Szalony porucznik”.
OSWIATOWE T. C. L.: — „Banita” oraz program naukowy.
RENAISSANCE: „365 żon króla Pauzola” i „Każdemu wolno kochać”.
SŁOŃCE: „Dziewczyna w mundurkach”.
SFINKS: „Marzenia miłosne”.
ŚWIT: „Pat i Patachon jako bezdomni”.
TĘCZA-Lazarz: „Profesor w Kabarecie”.
TĘCZA-Wilda: „Burza o brzasku”.
WILSONA: „Tysiąc druga noc”.

Automaty

„Record”

60 zł

bilki

amerykańskiego

billardu Caesar Mann. Poznań, Rzeczypospolitej 6. ng 18 794

Masy, lukry, owoce, pierniki

na gwiazdke
najlepsze, najsmaczniejsze, najtańsze

poleca
Cukiernia Webera
nr 18 820

11. KUPNA

Leicę

używana kupię. Opis i cena Kurjer Poznański zdr 79 071

Motocykl

kupię. Oferty Kurjer Poznański zdr 78 712

15. POKOJE UMEBL.

Małżeństwu

intelig. kuchenka. Grunwaldzka 23 — 4 zdr 79 027

23. ROZMAITE

Łyżwy — brzytwy

nożycki, maszyny do włosów — nakrycia stołowe i t. d. ostrzy, niakluje, chromuje, srebrzy i naprawia zdr 79 070

St. Karge, Szlifiernia

telefon 24-55, ul. Wrocławska 28

Akuszerka

Strzelecka 2, przy świetokrzyżskim, przyjmuje, udziela porady, pomocy. zdr 79 072

Wizytówki

setka złotej. Ekspresdruk — Mielżyńskiego 22. Wszystko najtaniej, najszybciej. dr 3293

Praktyczny

podarek

gwiazdkowy to
pończochy, skarpetki
z firmy Pr 6961-51.45

„Haftoplis”

Stary Rynek 6 (Wiankowa).

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Zarządcy

majątków bardzo dobre referencje, polecenia, kaucjami, bez poszukują posad. Oferty Kurjer Poznański zdr 79 033

Wychowawczynie

młoda, skromna szuka posady do niemowlat lub starszych dzieci. Pomoc w nauce. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdr 78 345

Poszukuję
dla inteligentnej, przystojnej, młodej panny, znającej wszelkie prace biurowe, domowe wyłącznie gotowania jakiegokolwiek uczeiwej pracy, najskromniejszym wynagrodzeniem. Łaskawe oferty Kurjer Poznański ng 19 640.

27. WOLNE MIEJSCA

Kelner

zaufany szefa, do restauracji. — Kaucja 200—500 koniecznie. Zgl. „Par” nr. 57,330. p. 2 797

28. ROZRYWKA

Ostatnie

dwa dni „Czerwony Sultan” w kinie „Gong”. zdr 78 872

„Marzenia miłosne”
Przecudne arje śpiewa genialny
Ryszard Tauber
Kinoteatr „Sfinks”. p 2801



Narzędzia rzemieślnicze marki balon. Okucia budowlane. Łyżwy, rodle, piec, rury do piecy. Haele, podkowy, podkowiec. Łańcuchy, latarnie. — 16zka, drabiny. Kucharki westfalskie. Najtaniej w firmie
JAN DEIERLING

hurt detal
Poznań, ul. Szkolna 3.
Tel. 35-18, 35-43.

nr 19 015

NOWINY

poświęteczne

Przynoszą co poniedziałek rano

Więści z Polski i ze świata

Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz 10 gr
Do nabycia wszędzie.

Humor zagraniczny



— A czy nie posiada pan fotografii tej pani, która ma 120 tys. posagu?
— Panie szanowny, od 100 tys. wwyż, nasze klientki i bez fotografii są najpiękniejsze!

(„Prager Presse”). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop

Przedpłata

na miesiąc styczeń 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 11-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr., na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr., na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potocznymi 200 gr. Od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% wyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11.10, w dni przedświąteczne do godz. 11.00, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.); słowo nagłówek (tłuste) 25 gr., każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycy, wydawnictwo nie odpowiada.

P. K. O. Poznań nr. 200 149